STANISŁAW MAZIERSKI

E. GILSONA STANOWISKO WOBEC PROBLEMU CELOWOŚCI*

Zagadnienie zasygnalizowane w tytule artykułu poprzedzimy szeregiem uwag wyjaśniających. W języku polskim terminy „finalizm", „teleologia", „celowość" są synonimami i dlatego będziemy się nimi posługiwać zamiennie. Z pojęciem finalizmu łączy się zazwyczaj bogatą i to różnorodną treść, a zatem pojęcie to jest kompleksowe, zbiorcze. Finalizm (teleologia, celowość) może oznaczać bądź kierunek badań (analogicznie jak np. mechanicyzm), bądź metodę badań zwaną często analizą celowościową, która usiłuje wykazać, że istnieje autonomiczny sposób wyjaśnienia zjawisk, zwłaszcza biologicznych (układy żywe, ustroje żywe, organizmy), bądź teorię czy też koncepcję rzeczywistości, jak np. kreacjonizm, witalizm, neowitalizm[1]. W skład problematyki teleologicznej wchodzą typowe, klasyczne zagadnienia, takie jak: celowościowa budowa organizmu żywego (atrybut struktur), charakterystyczne funkcje ustrojów żywych dla zachowania istnienia osobniczego i gatunkowego (atrybut funkcji), ukierunkowanie działania, plastyczność układów żywych itp.

Zagadnieniem celowości zajmują się różne typy filozofii, a w szczególności metafizyka, wypracowana przez Arystotelesa i wzbogacona przez św. Tomasza z Akwinu oraz grono filozofów tomistycznych. Na innej płaszczyźnie podejmuje omawiany problem filozofia przyrody i filozofia przyrodoznawstwa.

Do r. 1971 E. Gilson analizował i interpretował problem celowości na płaszczyźnie metafizycznej, a swe spostrzeżenia na ten temat zawarł przede wszystkim w dwóch pracach: *Le Thomisme* (Paris 1947; tłum. pol. J. Rybałta: *Tomizm*. Warszawa 1960), *Elements of Christian Philosophy* (1960: tłum. pol. Tomasza Górskiego: *Elementy filozofii chrześcijańskiej*. Warszawa 1965).

Na metafizyczne ujęcie przez niego zagadnienia celowości wskazują jego rozważania przeprowadzone w kontekście dowodu na istnienie Boga z przyczynowości celowej. Zacznijmy od następującej uwagi Gilsona: „W najwnikliwszym ujęciu dowód ten ukazuje przyczynę celową jako powód działania przyczyny sprawczej, czyli jako przyczynę przyczyny. Nie odnosi się on zatem wyłącznie, ani nawet przede wszystkim, do powodu, dla którego istnieje natura"[2]. Autor wyraźnie stwierdza egzystencjalny charakter dowodu z celowości.

W kontekście takiego ujęcia nieraz z naciskiem podkreśla, że punktem wyjścia wszystkich dowodów na istnienie Boga jest doświadczenie jakiegoś zjawiska: „[...] Każdy dowód opiera się na doświadczalnym stwierdzeniu jakiegoś zjawiska, gdyż o jakimkolwiek istnieniu można wnosić indukcyjnie tylko z innego istnienia [...]. W dowodach św. Tomasza jest ruch, jest wzajemne oddziaływanie, są byty, które rodzą się i giną, są rzeczy mniej i bardziej doskonałe,

---

* Odczyt wygłoszony na posiedzeniu Komisji Filozofii Przyrody Towarzystwa Naukowego KUL w dn. 23 V 1975 r.

[1] S. Mazierski. *Mechanicyzm i finalizm*. „Roczniki Filozoficzne" 22: 1974 z. 3 s. 10–17.

[2] *Tomizm* s. 116.

a w rzeczach tych jest ład; i właśnie dlatego, że to wszystko jest, można twierdzić, że przyczyna tego wszystkiego istnieje"[3]. Sprzężenie zatem poznania zmysłowego z zasadami transcendentnymi i egzystencjalnymi stanowi strukturę wszystkich omawianych dowodów: „Wszystkie dowody opierają się jednocześnie zarówno na zasadach rozumowych, transcendentnych w stosunku do poznania zmysłowego, jak i na podstawie egzystencjalnej, której dostarcza poznanie zmysłowe"[4].

Tę strukturę dowodów zaprezentował Gilson również w swej pracy: *Elementy filozofii chrześcijańskiej*: „empiryczny punkt wyjścia wzięty z obserwacji pewnego sposobu istnienia rzeczy w przyrodzie; udowodnienie faktu, że przyczyna tego właśnie sposobu istnienia nie znajduje się w obrębie samej rzeczy w przyrodzie; konieczność przyjęcia istnienia pierwszej przyczyny, której aktualne istnienie może być jedyną zrozumiałą przyczyną istnienia w obrębie natury rozważanego sposobu bytowania[5] – to główne etapy „pięciu dróg".

Przytoczone fragmenty pism Gilsona świadczą dobitnie, że filozofia tomistyczna szuka dla swych dowodów przesłanek, których dostarcza poznanie zmysłowe czy też doświadczenie w szerokim zrozumieniu tego słowa. Niewątpliwie wiele z tych przesłanek dostarczają aktualnie nauki biologiczne. Zobaczmy jak te przesłanki analizuje i ocenia Gilson w swej ostatniej publikacji: *D'Aristote à Darwin et retour, Essai sur quelques constantes de la biophilosophie*[6]. Aby uniknąć wszelkich nieporozumień, filozof francuski zaznacza, że nauki szczegółowe ani nie burzą celowości, ani jej nie uzasadniają[7]. Zagadnienia wyrażone relacją: „mechanicyzm czy celowość" należą do filozofii przyrody, a nie do nauk ściśle biologicznych.

Podjęcie problemu finalizmu nie ma widoków powodzenia. Gilson jest przeświadczony, że jedną z zasadniczych racji, dla których finalizm jest atakowany, to wiązanie go z Rozumem Stwórczym odpowiedzialnym za porządek w świecie.

Autor nie zamierza uzasadniać, że celowość jest pojęciem naukowym, lecz pragnie okazać tylko, iż jest ono stałą „biofilozofii" („une constante de la biophilosophie"[8], „une inévitabilit philosophique"[9]), czyli że przewija się z nieuniknioną żywotnością w historii myśli ludzkiej, w naukach przyrodniczych i humanistycznych. W tym studium z zakresu filozofii przyrody Gilson usiłuje odpowiedzieć na pytanie, czy interpretacja intelektualna doświadczenia zmysłowego prowadzi do stwierdzenia celowości w przyrodzie.

Dla Arystotelesa nie do przyjęcia było stanowisko, jakoby organizmy żywe, składające się z heterogennych części, nie były zintegrowane przez ontyczną zasadę („przyczynę"), która jest również odpowiedzialna za ukierunkowanie działania[10]. Ustrój żywy w swym rozwoju tak się zachowuje, by przedłużyć swoje istnienie; a więc w jak gdyby dąży do osiągnięcia zasadniczego celu, jakim jest zachowanie życia. Osobie badającej byt cel jawi się jako czynnik „inteligibilny", umysłowy, który się odczytuje w strukturze i funkcjach bytów zmiennych, zwłaszcza ożywionych. Filozof stwierdza w danych doświadczenia elementy umysłowe: odczytuje w nich istotę rzeczy. To jest fakt stanowiący jedną z najstarszych „stałych filozofii". U Platona świat zjawiskowy był oddzielony od świata idei. Arystoteles idee te związał istotowo z rzeczami konkretnymi. Byt zmienny jest „inteligibilny", poznawany dzięki swej formie substancjalnej. Forma bytu to jego współistotny składnik. To właśnie głównie dzięki niej byt działa w sposób określony i ukierunkowany. Idea platońska łączenia tego, co materialne z niematerialnym, empiryczne z metafizycznym powraca w dziejach filozofii.

Zachodzi analogia (ale i różnica) między czynnościami artysty i jego dziełami a osiąganiem

[3] Tamże s. 117.
[4] Tamże s. 115.
[5] *Elementy filozofii chrześcijańskiej* s. 72.
[6] Paris 1971 passim.
[7] *D'Aristote à Darwin et retour*. Paris 1971 s. 31.
[8] Tamże s. 9.
[9] Tamże.
[10] Tamże s. 14-17, 45.

pewnych efektów przez organizmy żywe. Artysta w sposób świadomy stawia cele i je realizuje, przy czym cel (to, co ma osiągnąć) w stosunku do dzieła jest czynnikiem zewnętrznym. W świecie zaś organizmów żywych, charakteryzujących się biodynamiką rozwoju, cel jest czymś immanentnym, ściśle zespolonym ze strukturą układu żywego. Jak ten czynnik kształtuje żywą materię nie wiemy. Filozofowie mają swobodę w interpretacji tej kwestii. Nauki zaś biologiczne nie są zobowiązane do udzielenia odpowiedzi na to pytanie.

Według Arystotelesa stawanie się bez przyjęcia przyczyny celowej jest niewytłumaczalne. Cel jest tym, do czego zmierza wszelkie działanie, a w naszym przypadku aktywność układu żywego roślinnego lub zwierzęcego. Ponieważ osiągnięcie efektu (celu) ku któremu układ się orientuje, nie może być zagwarantowane przez poszczególne części organizmu, narzuca się potrzeba przyjęcia jakiegoś czynnika integrującego, pilotującego i koordynującego czynności wszystkich organów. Jednakże nie potrafimy wykryć go metodami empirycznymi. Ukierunkowanie procesów biologicznych w organizmie, zmierzających do zachowania i rozwoju osobniczego i gatunkowego, jest jedną z głównych własności każdego ustroju żywego. Fakt ten sugeruje myśl, że u podstaw wszelkich procesów biologicznych tkwi czynnik odpowiedzialny za określone działanie. Ci, którzy przeczą finalizmowi, nie znaleźli nic lepszego dla wyjaśnienia omawianego faktu.

Jednakże opis i interpretacja naukowa np. ontogenezy i filogenezy nie potrzebują odwoływać się do finalistycznego aparatu pojęć. Nauki przyrodnicze ani nie uzasadniają, ani nie eliminują expresis verbis teleologii ze swego obszaru badań. Interpretacja finalistyczna lub mechanistyczna (może być jeszcze inna) jest domeną dociekań filozofii przyrodoznawstwa. Nie znaczy to jednak, że przyrodnicy nie mogą zajmować się także filozofią różnych działów wiedzy ludzkiej. Mogą to czynić, byleby tylko zdawali sobie sprawę z wyboru stanowiska filozoficznego implikującego określoną aparaturę pojęć.

Arystoteles jako Grek miał inną wizję świata nas otaczającego niż nowożytny przyrodnik. Sfinalizowany obraz universum zajmował w jego filozofii poczesne miejsce, gdyż efekty, do których prowadziła teleologia były niewyczerpanym źródłem refleksji intelektualnej nad rzeczywistością. Na tej drodze danym mu było odkrywać nie tylko prawdę (dociekanie jak się rzeczy mają), ale przede wszystkim piękno i to nie tylko w sensie zmysłowym lecz głównie intelektualnym[11]. Percepcja struktury i funkcjonowania układów żywych naprowadza na myśl o wzorcach decydujących o realizacji tych struktur. Ład i kierunkowość działania urzeczywistniają się właśnie zgodnie z przyczyną celową, która w oczach Stagiryty i zwolenników jego filozofii uchodziła za przedmiot najwyższego zainteresowania. Celowość w przyrodzie jawi się zwłaszcza podczas kontemplacji dobra (pulchrum index veri – piękno wskaźnikiem prawdy)[12].

Nie wszystkie intuicje i pomysły Arystotelesa były przyjmowane w ciągu wieków do skarbca wiedzy. W czasach nowożytnych dla wytłumaczenia struktury i funkcji układu odwoływano się do przyczyny materialnej i sprawczej. Natomiast wyjaśnianie celowościowe (przez przyczyny celowe) uważano za odrębny typ eksplikacji, który budził wątpliwości. Przyczyna celowa bowiem nie jest przedmiotem obserwacji: ani nie jest spostrzegana, ani mierzalna, a mimo to ma stanowić nieodłączny składnik działającego bytu.

Gilson, zajmując stanowisko filozofa przyrody, utrzymuje, że w ustrojach żywych (w ich strukturze i funkcji) cel (obok materii i formy) jest integralnym ich składnikiem, a zatem nie istnieje poza nimi. Celowe działanie właściwe organizmom żywym różni się od celowego działania artysty[13]. Ten ostatni, jak powiedziano wyżej, pozostaje w relacji zewnętrznej w stosunku do swego dzieła. Dzieło sztuki nie jest integralną częścią narzędzi, które go wytworzyły. Cel natomiast, który przypisujemy układom żywym, jest konsubstancjalny[14], tzw. nie pochodzi z zewnątrz układu, nie jest do niego dorzucony, lecz stanowi czynnik nierozerwalnie związany

[11] Tamże s. 37–38.
[12] Tamże s. 40
[13] Tamże s. 28.
[14] Tamże s. 202

z procesami biologicznymi, aczkolwiek nie da się go wyrazić w języku ilościowym. Trzeba sobie dobrze uświadomić, że transcendencja celu jako czynnika zewnętrznego w stosunku do jakiegokolwiek bytu zmiennego, a więc i do struktur biologicznych jest właściwa ujęciom metafizycznym, a nie jest dziedziną dociekań filozofii przyrody, a tym bardziej przyrodoznawstwa.

Według Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu cel in executione (jako realizacja danego działania lub procesu dążącego zazwyczaj do korzystnego efektu) jest przedmiotem poznania zreflektowanego, umysłowego. Finalny charakter funkcjonowania czy też działania nie jest obiektem bezpośredniego doświadczenia, lecz stwierdzamy go dopiero jako efekt określonego procesu[15]. Umysł nie ogranicza się do poznania i porządkowania przedmiotów doświadczenia zmysłowego. Jego kompetencje są większe, gdyż zdolny jest do ujmowania intelektualnego treści doświadczenia. Prawdą jest, że nic nie istnieje w umyśle, co uprzednio nie było w zmysłach, ale również jest prawdą, że niczego nie ma w zmysłach, co by nie zawierało nic specyficznego dla umysłu.

Przyczyna celowa mimo ponawianych prób jej wyeliminowania z nauk biologicznych, stanowiąc pewnego rodzaju „stały czynnik filozoficzny", wraca na teren nauk szczegółowych w nowych funkcjach poznawczych, przybierając najrozmaitszą postać i interpretację (np. w roli zasady heurystycznej). Niezależnie od wyniku badań, czy celowość dana jest nam jako „fakt" przyrodniczy lub nie i niezależnie od tego, czy istnieje odrębny typ wyjaśniania teleologicznego, idea celowości tkwi nadal w umysłach filozofujących przyrodników, teoretyków poznania biologicznego, a zagadnienie finalizmu czeka nadal na swe rozwiązanie.

Nie mniej śmiałą tezą Gilsona jest wypowiedź, że kreacjonizm nie jest ściślej związany z finalizmem niż z witalizmem[16]. Teleologia nie wymaga nawet, ażeby procesy życia zmierzały do celu z góry ustalonego. Tak stawiać może zagadnienie celowości metafizyk lub teolog. Filozof przyrody wychodzi z faktów przyrodniczych oraz analizuje je i interpretuje w języku swej dyscypliny filozoficznej. Mieszanie teologii z filozofią przyrody niejednokrotnie stawało w kolizji z postulatem właściwego rozumienia celowości i posługiwania się językiem odpowiadającym obranemu aspektowi badań.

Supozycja, iż cała przyroda jest sfinalizowana, jak również akceptacja tezy o kierowniczej i porządkującej roli Rozumu Stwórczego w przyrodzie napotyka ze strony filozofujących przyrodników opory głównie dlatego, że nie możemy wnioskować o intencjach Stwórcy na podstawie analizy choćby obecnie istniejących struktur i funkcji ustrojów żywych[17]. Zilustrujmy to przykładem, a raczej analogią, zachodzącą między dwiema sytuacjami: niech jedna z nich prezentuje relację, jaka zachodzi pomiędzy procesem rozwojowym organizmu żywego a obserwatorem tego procesu, druga zaś – realację, jaka zachodzi pomiędzy żeglarzem płynącym po morzu i obserwatorem śledzącym ruchy żaglowca. Żeglarz podlega działaniu różnych prądów powietrza, ustawia odpowiednio ster i żagle pod różnymi kątami, ale zawsze tak, by zamierzony cel osiągnąć, czyli zawinąć do któregoś z portów morskich. Obserwator, przyglądający się manewrowaniu żaglowca, nie jest w stanie przewidzieć, dokąd zmierza żeglarz z wyjątkiem końcowego odcinka jego rejsu, gdy dobijać będzie do brzegu. Nikt nie powie rozsądnie, że to intencja transportuje żeglarza (czy też decyzja przybycia do portu). Otóż przyrodnik badający strukturę i funkcję organizmów żywych oraz ich środowisko znajduje się w analogicznej sytuacji do obserwatora śledzącego ruchy żaglowca. Podobnie jak żadna metoda empiryczna nie jest w stanie wykryć intencji człowieka, korzystającego z różnych środków lokomocji, dokąd on zmierza, tak żadna metoda stosowana w biologii nie potrafi wskazać hic et nunc celowości w ewolucji i zachowaniu się osobnika z wyjątkiem końcowej fazy rozwoju[18].

F. Bacon i Kartezjusz krytycznie odnosili się do stanowiska finalistycznego Arystotelesa,

---

[15] Tamże s. 198.
[16] Tamże s. 196.
[17] Tamże s. 196–197.
[18] Tamże s. 201.

uważając jego teleologię za bezużyteczną i naiwną. Dla Kartezjusza twierdzenie „ptaki mają skrzydła po to, by mogły latać" nie ma wartości naukowej. Natomiast była dlań ważna kwestia następująca „jak to się dzieje, że ptaki latają". Poznanie techniki unoszenia się na skrzydłach może przyczynić się zasadniczo do zbudowania maszyny latającej. Bacon zaś twierdził, że przyczyna celowa jest nazwą pozbawioną treści empirycznej, a więc pustą. Nauka zajmuje się właściwie przyczyną materialną, formalną i sprawczą, a metafizyka przyczyną celową[19]. Wyodrębnienie przyczyn fizycznych i metafizycznych było osiągnięciem nowożytnym i rewolucyjnym. Ten zabieg metodologiczny spotykamy również między innymi u Claude Bernarda (XIX w.)[20], który wyróżnił szereg właściwości, przysługujących ustrojom żywym takich, jak: organizacja, reprodukcja, odżywianie. By wyjaśnić te własności i procesy życia nie odwoływał się do zasady życia (w sensie arystotelesowskim). Jego zdaniem organizacja układów żywych nie wskazuje na istnienie jakiegoś realnego czynnika jako dodatkowej „siły" porządkującej heterogenne pierwiastki; po prostu organizacja różnych elementów, składających się na ustrój żywy, jest faktem przyrodniczym. Podobne stanowisko zajmował J. Rostand[21], który uważał bioorganizację za konsekwencję struktury układu żywego. Z tej racji autora tego uważa się za współtwórcę holizmu (biologii organizmalnej), który jest zbliżony do późniejszego strukturalizmu. Claude Bernarda nie zadowalał strukturalizm, a strukturę uważał za pojęcie niejasne. Nie widział bowiem racji, dla której życie miałoby być rezultatem struktury nie będącej przecież odrębną właściwością. To nie jest czynnik, który byłby zdolny do odegrania roli jakiejś przyczyny. Sam Bernard nie określał pojęcia organizacji, bo uważał je za niedefiniowalne. I dlatego ograniczał się do charakterystyki ustrojów żywych przez opozycję do układów złożonych z materii nieorganicznej. Bioorganizacja jest mieszaniną oddziałujących na siebie różnych substancji organicznych natury chemicznej. To uporządkowanie generuje własności immanentne materii ożywionej, która rządzona jest ogólnymi prawami fizycznymi i chemicznymi. Własności życia (żywego układu) są więc własnościami fizyko-chemicznymi materii organicznej. Celowość natomiast nie jest prawem przyrody, lecz prawem naszego umysłu (une loi rationelle de l'esprit). Według Bernarda przyczyna celowa nie ma miejsca w naukach przyrodniczych, ponieważ nie ingeruje ona jako determinanta, powodująca prawidłowości procesów fizycznych i biologicznych. Nauki szczegółowe są zainteresowane przyczynami sprawczymi, a nie celowymi.

Nie można zgodzić się ze stanowiskiem Bernarda. Własności fizyko-chemiczne materii organicznej nie mogą nam wyjaśnić wszystkich przejawów życia, tego wszystkiego, co się rozgrywa w organizmach żywych. Pozostaje nadal kwestią otwartą, w jaki sposób mieszanina elementów heterogennych może się stać układem biologicznym. Jeśli znowu celowość byłaby tylko prawem umysłu, jak twierdzi Bernard, to jak może takie prawo wyjaśnić organizację konkretnego układu żywego faktycznie istniejącego?

Według Gilsona przyczyny: materialna, formalna i celowa są integralnymi składnikami ciała, ale one nie istnieją poza substancjami materialnymi. Cel właściwy strukturom i procesom biologicznym jest „konsubstancjalny". Wydaje się, że stanowisko, które sytuuje przyczynę celową poza samym ustrojem żywym, neguje rozsądne założenia finalizmu, jeśli go rozważamy na płaszczyźnie nauk przyrodniczych. Inna sprawa, że metafizyk i teolog mogą stawiać zagadnienie celowości na innej płaszczyźnie poznawczej, dopuszczającej transcendencję celów w stosunku do rozpatrywanych faktów przyrodniczych.

---

[19] F. Bacon. *On the Proficience and Advancement of Learning Divine and Humane* II 7, 3; tenże. *Novum Organum* I 51

[20] *Leçon sur les phénomènes de la vie communs aux animaux et aux végétaux*. T. 1–2. Paris 1966.

[21] *Les grands courants de la biologie*. Paris 1951 s. 198.